

KS. WŁODZIMIERZ BIELAK

ROLA FRANKÓW W ODRODZENIU KOŚCIOŁA I CESARSTWA NA ZACHODZIE

1. WSTĘP

Żyjemy w czasach, kiedy próbuje się budować nową, wspólną Europę. W wypowiedziach przywódców i polityków pojawiają się odniesienia do wspólnych korzeni kulturowych i chrześcijańskich państw europejskich i Europy w ogóle, tyle że najczęściej pozostają one tylko werbalne. W gruncie rzeczy jest jakaś tendencja do karczowania korzeni chrześcijańskich. Przejawia się ona choćby w rozrywaniu jedności wiary i moralności chrześcijańskiej oraz w głoszeniu przez środowiska rządowe postulatu rozdziału Kościoła i państwa, co ostatecznie w tym wydaniu jest postulatem ateizacji państw. W ten sposób *de facto* pomija się chrześcijańską tradycję Europy. Częścią tej tradycji jest współdziałanie państwa i Kościoła. Rolę religii w jednoczeniu państwa rozumiano od dawna. Rozumiał ją Cezar August, Decjusz, Konstantyn Wielki, Karol Wielki i inni. Historia Franków w najbardziej wyrazisty sposób pokazuje, jak małe państwo, kształtowane i wspierane przez Kościół, zdolne było wyrwać Europę z chaosu i nadać nowy kształt cywilizacji euro-

Ks. dr hab. WŁODZIMIERZ BIELAK – kierownik Katedry Historii Kościoła w Średniowieczu w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii KUL; adres do korespondencji: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Instytut Historii i Patrologii KUL, Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin.

pejskiej. W tych działaniach przejawiała się mądrość przodków, która nie powinna być lekceważona dzisiaj.

Duch odnowy rozpoczął się od chrztu Chlodwiga. Rolę tego wydarzenia analizował już ks. prof. Marek Zahajkiewicz, inne fakty znane są z opracowań dotyczących epoki merowińskiej i karolińskiej. Dotychczasowe ustalenia postaramy się uzupełnić o pewne dane źródłowe, lecz przede wszystkim chodzi nam o stworzenie syntezy procesów zachodzących między końcem V i początkiem IX w., które legły u podstaw Europy średniowiecznej, a jednocześnie naszej cywilizacji.

Słynne powiedzenie Cycerona: „*Historia magistra vitae*” wciąż należy przypominać, a wraz z nim dokonania minionych pokoleń dla nauki ludzi współczesnych. W ten sposób uprawianie historii nie będzie sztuką dla sztuki wynikającą z tylko z ludzkiej ciekawości, lecz będzie służyło ogólnemu postępowi i rozwojowi.

2. SYTUACJA CESARSTWA I KOŚCIOŁA W V WIEKU

Początek V w. po Chrystusie przyniósł Europie Zachodniej dramatyczne wydarzenia, które w konsekwencji doprowadziły do upadku cesarstwa na Zachodzie, a Kościół zachodni postawiły w zupełnie nowej sytuacji – zagrożony konkurencyjnym kierunkiem, jakim był arianizm propagowany przez wzrastające w siłę plemiona pochodzenia barbarzyńskiego.

Symptomy nadciągającej katastrofy pojawiły się już pod koniec IV stulecia. Ze środkowej Azji ruszyli na Zachód Hunowie w poszukiwaniu nowych siedzib. W 375 r. przekroczyli Don i pobili osiadłych nad brzegami Morza Czarnego Ostrogotów i Alanów. Wywołało to panikę wśród plemion germańskich: jedne chroniły się na Kaukazie, inne poddawały się pod jarzmo ciemiężców, reszta uciekała na zachód. W 376 r. również Wizygoci ruszyli nad Dunaj i prosili o azyl w cesarstwie rzymskim. Osiedlono Wizygotów na terenie Mezji (dzisiejsza Bułgaria i Serbia) i dano fundusze na zagospodarowanie. Odtąd traktowano ich, jako tzw. sprzymierzeńców, nie dostrzegając jednocześnie realnego zagrożenia. Ten z pozoru niewielki incydent miał mieć daleko siężne konsekwencje. Obecność Wizygotów w cesarstwie szybko stała się trudna i uciążliwa, dochodziło do zatargów z miejscową ludnością i administracją. Sprzymierzeńcy zaczęli siłą egzekwować swoje prawa, zajmowali sąsiednie tereny, dopuszczali się łupiestwa. W tej sytuacji wschodni cesarz Walens, chcąc położyć kres bezprawiu Wizygotów, bez porozumienia ze współ-

regentem na Zachodzie uderzył na nich zbrojnie. Zlekceważył jednak przeciwnika, co skończyło się dla cesarza tragicznie. Jego wojska poniosły klęskę pod Adrianopolem w 378 r., a Walens zginął. Ta klęska zmieniła układ sił. Cesarstwo było osłabione, zaś Wizygoci poczuli się pewniej. Zaczęli zapuszczać się i łupić tereny w głębi cesarstwa, a za ich przykładem przez odsłoniętą granicę naddunajską ruszyły inne plemiona. Dopiero następca Walensa, Teodozjusz Wielki, dzięki swemu talentowi wojskowemu powstrzymał Wizygotów – odciął ich od pomocy innych plemion. Pokój zawarto w 382 r. Śmierć Teodozjusza spowodowała jednak powrót problemu wizygockiego.

Teodozjusz miał wizję jednej władzy nad dwiema częściami cesarstwa rządzonego solidarnie przez dwóch regentów, którymi ustanowił swoich synów Arkadiusza (wschód) i Honoriusza (zachód). Ponieważ byli małoletni, otrzymali opiekunów: Rufina i Stylichona. W praktyce pomysł Teodozjusza był niewykonalny. Natychmiast doszło do rywalizacji o wpływy między opiekunami, co pogłębiło konflikt między Wschodem i Zachodem, a jedność była fikcyjna.

Rywalizacja między frakcjami angażowała Wizygotów, których obie strony wykorzystywały jako wsparcie. Słabość cesarstwa dawała im większą swobodę penetracji terytorium państwa, czemu sprzyjał również system wynagradzania sprzymierzeńców, tzw. *hospitalitas*, zgodnie z którym przeznaczono na ich utrzymanie 1/3 domostw i 1/3 plonów. W praktyce wysiedlano ludność z 1/3 zajmowanej przez nią ziemi, ale barbarzyńcy nie radzili sobie zbyt dobrze z gospodarką w obcym klimacie, stąd chętniej zajmowali nowe tereny i korzystali z dóbr wytwarzanych przez miejscowych. W ten sposób opanowywali coraz większe obszary cesarstwa.

Nacisk Hunów na inne plemiona germańskie sprawił, że na przełomie 405 i 406 r. została przerwana granica na Dunaju i rozbitkowie z różnych plemion pod wodzą Radagajsa wkroczyli na Półwysep Apeniński. Rozpoczęła się właściwa wędrówka ludów. Chcąc przeciwdziałać napływowi, Stylichon zdecydował się na niefortunny krok – wycofał legiony z Galii. Przy ich pomocy co prawda wyparł barbarzyńców z Półwyspu Apenińskiego, ale przez źle bronioną granicę wdarli się do cesarstwa Wandalowie, Alanowie i Swebowie, a za nimi Burgundowie wprawieni w ruch przez wycofujących się z Italii barbarzyńców.

W Galii zapanował chaos. Wybuchła wojna domowa przeciwko Stylichonowi oskarżonemu o wywołanie tej sytuacji. Legiony stacjonujące w Brytanii, złożone w dużej mierze z Galijczyków, ruszyły na pomoc rodakom. Stylichon wezwał na pomoc Wizygotów, co przypieczętowało jego koniec, bowiem został oskarżony przez spiskowców o bratanie się z barbarzyńcami i zgładzony.

Opozycjoniści Stylichona doprowadzili do rzezi rodzin żołnierzy barbarzyńskiego pochodzenia będących w służbie Rzymu, a to wywołało reakcję legionów w Italii, w których służyło wielu Germanów. Teraz one sprzymierzyły się z Wizygotami. Wódz Wizygotów, Alaryk, wykorzystał swoją szansę i wkroczył do Italii jako mściciel krzywdzonych Germanów. Miał plan zajęcia miejsca cesarza. Podjął próby zawarcia układu z Honoriuszem stacjonującym w Rawennie, ale bezskutecznie. Rzymianie stawili opór. Alaryk uderzył na Rzym (410) i spustoszył go. Później ruszył na południe i chciał przepłynąć się do Afryki, lecz sztorm pokrzyżował mu plany. W drodze powrotnej na północ zmarł.

W Galii utrzymywała się trudna sytuacja. Rywalizujący ze sobą dowódcy wojsk rzymskich obierali coraz to nowych cesarzy, przez ziemie galijskie przewalali się Wandalowie, Alanowie i Swebowie wędrujący ku Półwyspowi Iberyjskiemu. W tych okolicznościach uderzyli na Galię Wizygoci, już jako sprzymierzeńcy Honoriusza, i spacyfikowali ją (411/412). Powstało tam państwo wizygockie. Podobne niezależne państewka tworzyli w granicach cesarstwa i inni barbarzyńcy, np. w Panonii Ostrogoci, na Półwyspie Iberyjskim Wandalowie i Swebowie, w Galii również Frankowie, Burgundowie, Alamanowie i Sasi. Ich wodzowie przyjmowali tytuł *rex*.

Chwilowe odprężenie przyniosły zabiegi dyplomatyczne wodza rzymskiego Aecjusza, który, prowokując konflikty między poszczególnymi plemionami, osłabiał ich pozycję i doprowadził do uznania przez nie zwierzchnictwa Rzymu. Oparli się temu jedynie Wandalowie. Ci przepłynęli się do Afryki Północnej i stamtąd zagrażali Sycylii i Italii. Dlatego Aecjusz musiał zgodzić się na uznanie ich państwa (435) w zamian za niewysoki trybut.

Tymczasem sprawę skomplikowali Hunowie, którzy w 451 r. wkroczyli do Galii. Zostali co prawda powstrzymani przez Aecjusza i sprzymierzeńców w bitwie pod Troyes, ale już w następnym roku stanęli w Italii i zagrozili Rzymowi. Zagadkowa interwencja papieża Leona Wielkiego spowodowała nieoczekiwane ich wycofanie się.

Dynastia Teodozjańska zawdzięczała w tym czasie pozorną władzę w cesarstwie Aecjuszowi, który z dowódcy stał się regentem. Gdy jednak go zamordowano, rozpoczęła się agonia cesarstwa na Zachodzie. W 455 r. Wandalowie złupili Rzym. Dowódcy wojsk ustanawiali coraz to nowych marionetkowych cesarzy, z których ostatnim był Romulus, syn naczelnego wodza Orestesa. Po buncie Odokara, który zabił Orestesa i usunął Romulusa oraz po śmierci Juliusza Neposa, poprzednika Romulusa, ustanowionego za poparciem

Konstantynopola, reksem został Odokar, a insygnia cesarskie odesłano do Konstantynopola. Był to koniec cesarstwa na Zachodzie¹.

Upadek cesarstwa na Zachodzie i powstanie na jego terenie niezależnych państw barbarzyńskich miało znaczenie także dla Kościoła. Oprócz negatywnych konsekwencji przyniosło wzrost znaczenia papieżstwa. Biskup rzymski stał się jedynym autorytetem moralnym i politycznym, mającym uznanie na całym Zachodzie. Będą o tym pamiętać Longobardowie, którzy pojawią się w Italii w VII w. Podporządkowanie Rzymu i papieża uznają za środek do podporządkowania sobie Zachodu. I choć ich plany nie powiodły się, fakt ten jednoznacznie świadczy o znaczeniu, jakie przypisywano Stolicy Apostolskiej. Poza tym Kościół jednoczył dawne ziemie cesarstwa poprzez łączność, jaką biskupi utrzymywali z papieżem².

Były jednak skutki negatywne. Przede wszystkim Kościół został pozbawiony opieki cesarza, co naraziło go na łaskę reksów germańskich, próbujących wykorzystywać go do realizacji własnych celów politycznych, w tym w rywalizacji o wpływy, jaką prowadzili między sobą.

Najistotniejsze dla Kościoła znaczenie miał jednak fakt, że Germanowie, a szczególnie Wizygoci byli arianami. To stanowiło zagrożenie dla doktryny katolickiej.

Arianizm sięga swymi początkami przełomu III i IV w. i jest związany z aleksandryjskim kapłanem Ariuszem, który być może był z pochodzenia Libijczykiem. Zdobył gruntowne wykształcenie w szkole antiocheńskiej. W swoich poglądach głosił, że Jezus Chrystus nie jest Bogiem. Było to wynikiem zetknięcia się chrześcijaństwa pierwotnego z filozofią grecką, kiedy zaczęto analizować pojęcia, poddawać je filozoficznej interpretacji. Z punktu widzenia filozofii było rzeczą niemożliwą, by istniały dwa byty doskonałe, a w konsekwencji dwóch Bogów. Musiałaby zachodzić między nimi jakaś różnica, a skoro różniły się między sobą, to jeden z nich nie byłby Bogiem. Jeżeli jeden jest Bóg – Ojciec, to Chrystus nie jest Bogiem. Nie był to w zasadzie pogląd nowy, podobnie rozumowali gnostycy, którzy uważali, że doskonały Bóg nie może mieć żadnego kontaktu z niedoskonałym światem stworzonym. Dlatego szukali bytów pośrednich. Również dla Ariusza takim bytem pośrednim był Jezus Chrystus, stworzony przez Ojca. Powstał z ni-

¹ T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 33-41; B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1996, s. 29-36; J. Man, *Attyła. Barbarzyńca, który rzucił wyzwanie Rzymowi*, Warszawa 2005, s. 79-90; K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, Kraków 1999, s. 31-38.

² M. Żywczyński, *Papieżstwo i papież w średniowieczu*, Kraków 1995, s. 10-11, 18.

czego jako narzędzie do stwarzania innych bytów. Nie jest więc Jezus w stosunku do Ojca *homousios* (tej samej natury), lecz *homoiousios* – podobny do Ojca. Nauka ta została potępiona najpierw przez biskupa Aleksandrii – Aleksandra na synodzie biskupów egipskich (ok. 318-320), a następnie na Soborze w Nicei (325) i Soborze w Konstantynopolu (381). Nie oznaczało to pokonania arianizmu. Rozwijał się on do VI w. Ariuszowi udało się bowiem pozyskać masy ludowe. Od Grzegorza z Nyssy (*Przeciw Eunemiuszowi*) wiemy, że sprawa bóstwa Jezusa Chrystusa była dyskutowana powszechnie. Naukę Ariusza głoszono na ulicach i rynkach, głosili ją handlarze i rzemieślnicy. Nie było też jedności wśród biskupów, z których część hołdowała arianizmowi. Zasadnicze znaczenie dla rozwoju arianizmu w Europie Zachodniej miały plemiona germańskie, kolonizujące w V w. zachodnią część cesarstwa rzymskiego. Największe znaczenie mieli w tych procesach Wizygoci, zamieszkujący Mezę już w końcu IV w. Tereny te znajdowały się pod wpływami Kościoła wschodniego, w którym arianizm powstał i rozwijał się. Na przyjęcie tego prądu religijnego przez Wizygotów wielki wpływ miało wyświęcenie dla nich biskupa Wulfili w Konstantynopolu przez arianina Euzebiusza z Nikomedii. Pod wpływem Wizygotów arianizm przyjmowali inni wschodni Germanowie, a także Wandalowie – plemię o największym obok Wizygotów zasięgu oddziaływania w Europie i Afryce Północnej. Ostrogoci osiadli w Italii również byli arianami³.

Katastrofa z V w. dotknęła więc na Zachodzie nie tylko polityczne i społeczne struktury cesarstwa, ale również zagrażała katolickiej doktrynie Kościoła zachodniego. Niebezpieczeństwo arianizmu było porównywalne z niebezpieczeństwem gnozy lub manicheizmu i stawało się jasne, że tak jak w przypadku tych wcześniejszych rywali chrześcijaństwa i teraz trudno będzie obronić się Kościołowi przed arianizmem bez pomocy z zewnątrz. Pewna szansa istniała, a Kościół dość szybko ją dostrzegł. Tą szansą było plemię Franków.

3. CHRZEST FRANKÓW

Frankowie było to niewielkie plemię osiadłe w Galii między Sekwaną a Loarą. Przez długi czas cieszyli się statusem sprzymierzeńców – zostali podbici już przez cesarza Aureliana w latach siedemdziesiątych III w. Dzielili się

³ M. Ż y w c z y ń s k i, *Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków*, Warszawa 1985, s. 229-237.

na dwie grupy: Frankowie Rypuarscy na terenie Kolonii i Frankowie Saliccy (dzisiejsza Belgia i część Francji nad rzeką Sommą). Frankowie Saliccy utworzyli własne państwo, zwane łacińskim. Ich królem był Sjagriusz, przedstawiciel starego rodu galorzymskiego. Początkowo byli agresywnymi barbarzyńcami, ale już pod koniec V w. znaleźli się na wyższym poziomie kulturowym. Pozostali poganami, co miało niezwykle ważne znaczenie dla ich późniejszych losów i roli, jaką mieli odegrać w dziejach Europy i Kościoła zachodniego⁴.

Z wypowiedzi Grzegorza z Tours możemy się domyślać, że biskupi galijscy, prowadzący już od dawna akcję misyjną w swojej prowincji, zwrócili uwagę na Franków, bo byli oni poganami, a pogan łatwiej jest nawrócić na wiarę katolicką, niż heretyków odciągnąć od błędnowierstwa. Oczywiście, trudno byłoby udowodnić tę tezę ponad wszelką wątpliwość, ale jeden fragment *Historii Franków* budzi nasze zainteresowanie. Mianowicie, Grzegorz, opisujący bunt dwóch kapłanów wobec biskupa Clermont, Sydoniusza, i karę jaka ich za to spotkała, kończy swoją opowieść na pozór oderwaną od kontekstu wypowiedzią: „Tymczasem rozpowszechniły się w tych stronach groźne wieści o potędze Franków i wszyscy gorąco pragnęli znaleźć się pod ich panowaniem. Dlatego to Burgundowie żywili podejrzenie przeciw świętemu Ap-runkulusowi, biskupowi miasta Langres. A ponieważ ta nienawiść z dnia na dzień rosła, postanowili go zabić mieczem”⁵. Gdybyśmy znali motywy buntu owych kapłanów, np. że byli zwolennikami arianizmu, wypowiedź Grzegorza z Tours byłaby bardziej jasna – pokazywałaby rywalizację między arianizmem i katolicyzmem, a pragnienie poddania się Frankom wynikałoby z troski o pokonanie arianizmu. Poszlaka związana z przypisywaniem jednemu z buntowników podzielenia losu Ariusza upoważnia nas do takich przypuszczeń. W każdym razie dla nas najważniejsza jest wiadomość o istnieniu wśród biskupów galijskich postawy profrankijskiej, a skoro tak, to musieli oni łączyć z Frankami realne nadzieje. I nie mogło tu chodzić tylko o kwestie polityczne, choć Frankowie przez swą siłę i waleczność dawali szansę zjednoczenia rozbitego cesarstwa, ale również o sprawy religijne: w przypadku ich nawrócenia byłiby ważną opozycją wobec arianizmu i stwarzaliby szansę na jego przełamanie.

Czy tak rzeczywiście rozumowali biskupi galijscy? Trudno jednoznacznie powiedzieć, ale wydaje się to dość logiczne i prawdopodobne. Argumentów

⁴ M. T. Zahajkiewicz, *Chrzest Chlodwiga i jego wymiar historyczny*, „Nurt SVD” 30(1996), z. 4, s. 105-106.

⁵ *Historie Franków*, II 23, tłum. K. Liman, T. Richter, wstęp, opracowanie, komentarz D. A. Sikorski, Kraków–Tyniec: Wydawnictwo Benedyktynów 2002, s. 119-120.

dostarcza kolejna poszlaka. Jest nią opis wysiłków biskupa Vienne, św. Awita, starającego się nawrócić ariańskiego króla Burgundów, Gundobada. Gdy nie przyniosły one żadnych rezultatów, bo Gundobad, choć skłaniał się ku wierze w Trójkę Świętą, bał się reakcji swych poddanych i pozostał arianinem, św. Awit być może przyczynił się do małżeństwa bratanicy Gundobada, Klotyldy, z królem Franków, Chlodwigiem. Grzegorz z Tours uważa, że Chlodwigowi zwrócili na nią uwagę jego posłowie, lecz nie można wykluczyć ingerencji biskupa Awita, dobrze zorientowanego w sytuacji⁶.

Nieprzypadkowo wybrano dla Chlodwiga na żonę tę właśnie dziewczynę. Chociaż była Burgundką, to pochodziła z rodziny katolickiej. I tu ciekawa rzecz, że właśnie jej ojca Chilperyka, jako jedyne z braci kazał zamordować Gundobad, a jego żonę utopić⁷. Nasuwa to skojarzenia ze sprawami religijnymi – Gundobad, jako arianin prześladował katolików, a biskupi katolicy szukali obrony przeciw arianizmowi popierając i promując katolickich kandydatów na władców.

Małżeństwo Chlodwiga z Klotyldą okazało się błogosławione w skutkach. Klotylda była jego dobrym duchem. Wspomagana przez biskupa Reims, św. Remigiusza, osobiście prowadziła wobec męża akcję chrystianizacyjną, próbując nakłonić go do porzucenia bożków pogańskich i przyjęcia chrztu. Początkowo nie chciał, tłumacząc się wiernością tradycji przodków, ale jednocześnie pozwolił na chrzest dwóch swoich synów. Ostatecznie miał się nawrócić po zwycięskiej bitwie z Alamanami, przed którą wzywał pomocy Jezusa Chrystusa, o którym słyszał od Klotyldy⁸. Oczywiście, jest to legenda, utrzymana w konwencji opowieści o nawróceniu Konstantyna Wielkiego, lecz przyjęcie chrztu przez Chlodwiga pozostaje faktem.

Został ochrzczony najprawdopodobniej w Reims w ostatnich latach V w. z trzema tysiącami rycerzy. Trudno byłoby dopatrywać się motywów politycznych, kierujących postępowaniem Chlodwiga, raczej bez wątplenia pierwszoplanowa była autentyczna wiara króla Franków i jego rzeczywiste nawrócenie. Skutki chrztu Chlodwiga były niezwykle doniosłe i dalekosiężne. Dzięki umacnianiu swej pozycji i podbojom Frankowie rozpoczęli proces jednoczenia cesarstwa rzymskiego na Zachodzie, a ponieważ byli katolikami, cieszyli się poparciem Kościoła. Pojawiła się szansa powstania państwa zjednoczonego pod jedną władzą i jedną religią, choć droga do tego była jeszcze daleka. Po drugie, wizja przełamania arianizmu stała się bardzo realna. Po

⁶ Tamże, II, 28, 34, s. 123, 129-130; Zahajkiewicz, *Chrzest Chlodwiga*, s. 107.

⁷ Grzegorz z Tours, *Historie Franków*, II 28, s. 123.

⁸ Tamże, II 30-31, s. 125-126.

trzecie, w państwie Franków Kościół katolicki odzyskał swoje znaczenie, miał znów oparcie w silnym władcy i mógł wpływać na procesy dziejowe z odpowiednią siłą⁹.

4. KU POWSTANIU PAŃSTWA KOŚCIELNEGO

Po śmierci Chlodwiga (511) rozpoczął się kryzys dynastii merowińskiej. Królestwo Franków podzieliło się na rywalizujące ze sobą części. Następcy tronu umierali młodo, często nie osiągając pełnoletniości. W ich imieniu władzę sprawowali w poszczególnych dzielnicach majordomowie, dochodzący z czasem do coraz większego znaczenia. Jeden z austrozjatyckich majordomów, Grimoald, podjął nawet próbę obalenia Merowingów w 658 r. Zamach stanu jednak nie powiódł się i rodzinę Grimoalda odsunięto od władzy, ale nie na długo. Jego krewniak, Pepin z Heristalu, odzyskał stanowisko w Austrazji i udało mu się zjednoczyć pod swym panowaniem dwie inne dzielnice – Neustrię i Burgundię. Potrafił też pobić wyłamujących się spod zwierzchnictwa Franków Fryzów i Alamanów. Dzięki zawiązanym przez Chlodwiga ścisłym związkom z Kościołem otrzymał wsparcie misjonarzy. Przy ich pomocy udało mu się powiązać z państwem frankijskim podbite ludy zależnością kościelną. Największą sławę zyskał syn Pepina z Heristalu, majordomus Karol, zwany Młotem, a to dzięki zwycięstwu w bitwie pod Poitiers (732) nad Arabami napierającymi na Galię z Hiszpanii. Ten sukces Karola Młota zapewnił mu tak wysoką pozycję, że mógł przekazać władzę majordoma swojemu synowi, Pepinowi Małemu¹⁰.

W VI w. zmieniła się sytuacja w Italii. Pojawili się w niej nowi najeźdźcy – Longobardowie, którzy ten rejon, wyniszczony wcześniejszymi wojnami z Ostrogotami i despotyczną władzą namiestnika cesarskiego Narzesa, zajęli bez trudu. Układy Longobardów z Konstantynopolem pozostawiły w rękach bizantyjskich niewielką część Italii, reszta utworzyła państwo longobardzkie¹¹.

Longobardowie myśleli o podbiciu Rzymu, który pozostawał pod zwierzchnictwem bizantyjskim, i podporządkowaniu sobie papieża, co umożliwiłoby im oddziaływanie na cały Zachód. Na ten krok się nie zdobyli, bo-

⁹ Zahajkiewicz, *Chrzest Chlodwiga*, s. 108-110.

¹⁰ T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 82-83; B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1996, s. 121-122.

¹¹ Manteuffel, *Historia*, s. 53-54,

wiem nie chcieli wdawać się w wojnę z papieżem i z cesarzem, ale stwarzali ciągle zagrożenie.

W tej sytuacji doszło do wydarzenia bez precedensu. Oto Pepin Mały zwrócił się do papieża Zachariasza z zapytaniem: kto powinien sprawować władzę w państwie, ten, kto posiada tytuł królewski, czy ten, kto zajmuje się rzeczywiście wszystkimi sprawami kraju? Papież odpowiedział, że ten, kto sprawuje rzeczywistą władzę. Zachęcony stanowiskiem papieża, Pepin Mały uwięził króla Childeryka III i przeprowadził swój własny wybór na króla, a biskupi galijscy namaścili go. Ta wymiana zdań zacieśniła więzy pomiędzy papieżem a Frankami. Pepin Mały był winien papieżowi wdzięczność i mógł podierać się jego autorytetem, a papieżstwo zyskiwało ważnego sojusznika przeciw Longobardom. Konsekwencje tych wydarzeń miały ukazać się bardzo szybko.

Gdy Longobardowie zażądali od następcy Zachariasza, Stefana II, trybutu, ten prosił Pepina, by zaprosił go do siebie. Pepin zaproszenie przysłał. Stefan II wyruszył zimą 754 r. do Panthion, siedziby Pepina. Wszystko trzymano w ścisłej tajemnicy, by papież nie wpadł w ręce Longobardów.

Spotkanie Pepina i Stefana miało dość specyficzny przebieg, pełen wzajemnego szacunku. Witając papieża, Pepin podobno uklęknął przed nim, a później szedł pieszo, prowadząc papieskiego konia za uzdę. Nazajutrz papież uklęknął przed Pepinem i prosił go o pomoc przeciw Longobardom. Pertraktacje trwały parę miesięcy. Niełatwo było nakłonić Franków do interwencji na Półwyspie Apenińskim. Pepin dostał jednak zachętę do wysiłku. Papież uznał mianowicie jego godność królewską i pod karą ekskomuniki zabronił wybierać na króla Franków kogokolwiek spoza potomków Pepina. Wcześniejsze stanowisko papieża Zachariasza zmieniło zasadę obsadzania tronu frankońskiego z dziedzicznej na elekcyjną, teraz papież Stefan umocnił dynastię Pepina.

Już latem 754 r. Frankowie ruszyli do Italii i pobili Longobardów. Zdobyte na nich tereny Pepin przekazał pod świecką władzę papieża, po czym wycofał się za Alpy. Longobardowie nie zamierzali tanio sprzedać skóry. Przystąpili do kontrofensywy. Papież słał rozpaczliwe listy do Pepina. Kolejna wyprawa Franków ruszyła w 756 r. Tym razem klęska Longobardów była bardziej dotkliwa, a za niedotrzymanie rozejmu musieli zapłacić utratą kolejnych terytoriów na rzecz papieżstwa. Tak powstało Państwo Kościelne. W zamian Pepin

otrzymał od papieża tytuł *patricius romanorum*, który niegdyś należał do egzarchów norweskich i był związany z obowiązkiem obrony Rzymu¹².

Dzięki donacji Pepina Małego stanowisko papieży w świecie zachodnim niepomiaralnie wzrosło. Papież był już nie tylko duchownym i moralnym przywódcą Zachodu, ale miał też realną władzę polityczną. Rozwijające się z błogosławieństwem Kościoła państwo Franków urastało do pierwszoplanowej potęgi w Europie. To w konsekwencji prowadziło do odrodzenia się cesarstwa na Zachodzie. Zaczął się kształtować obraz Europy, który przetrwa długo poza średniowiecze.

5. RESTAUROWANIE CESARSTWA NA ZACHODZIE

A) WOJNY I PODBOJE KAROLA

Karol, zwany z czasem Wielkim, kontynuował politykę swojego ojca Pepina Małego. Najpierw dokończył rozpoczętą przez Pepina wojnę akwitańską, mającą na celu przywrócenie zwierzchnictwa frankijskiego nad Akwitaniją. Stłumił więc powstanie akwitańczyków (jakie wybuchło po śmierci Pepina), zachęconych nadzieją ponownego rozdrobnienia państwa Franków. Następnie skierował swe siły przeciw Sasom, których po wielu latach walk udało mu się spacyfikować. W tym czasie papież Hadrian ponownie prosił o pomoc przeciw Longobardom zagrażającym Rzymowi. Na wiosnę 773 r. zjawił się Karol w Italii i rozgromił ostatecznie Longobardów. Stanąwszy w Rzymie, potwierdził nadania Pepina na rzecz Stolicy Apostolskiej, uroczyście obiecując, że jeszcze je rozszerzy, ale tej obietnicy nigdy nie dotrzymał. Z Rzymu udał się do Pawii, będącej ostatnim bastionem longobardzkim, zdobył ją i wypędził króla Dezyderiusza. Z Italii uczynił królestwo, nad którym władzę powierzył swemu synowi Pepinowi. Później przyszła kolej na Bawarów, Awarów i Słowian zachodnich, z których Obodryci byli sprzymierzeńcami Franków, a Lutytycy zostali podbici. Podboje Karola doprowadziły do powstania państwa frankońskiego, obejmującego niemalże całą Europę (z wyjątkiem terenów słowiańskich i Panonii)¹³.

¹² Żywczyński, *Papiestwo i papieże*, s. 19-21; Manteuffel, *Historia*, s. 84-85; Zientara, *Historia*, s. 122-123.

¹³ Wojny prowadzone przez Karola Wielkiego opisuje jego biograf Einhard (*Życie Karola Wielkiego*, wyd. J. Parandowski, Wrocław 1950, s. 18-33); Zientara, *Historia*, s. 124-125.

B) SYTUACJA PAPIESTWA

Kiedy za czasów Pepina Małego zyskali faktyczną władzę świecką, będąc zwierzchnikami Państwa Kościelnego, ich urząd stał się jeszcze bardziej pożądanym, niż miało to miejsce w wiekach wcześniejszych. Papiestwo stało się przedmiotem rywalizacji rodów rzymskich, wspieranych przez interwencję w Italii Karola Wielkiego, przez Longobardów. Już Paweł I (757-767), następca Stefana II, miał swych przeciwników w duchowieństwie. O swym wyborze powiadomił Pepina Małego, a nie jak poprzedni biskupi rzymscy – cesarza bizantyjskiego, co sygnalizowało daleko idące zmiany w Kościele zachodnim. Sposób prowadzenia rządów przez Pawła I i wręcz nienawiść do niektórych jego urzędników spowodowały, że po jego śmierci arystokracja rzymska postanowiła wybrać własnego papieża. Powołano Konstantyna, człowieka świeckiego, obwołanego przez żołnierzy. W ciągu tygodnia przyjął on kolejne święcenia i konsekrowano go na papieża. Stronnictwo klerykalne nie chciało tego uznać. Poproszono o wsparcie Longobardów. Konstantyna uwięziono i próbowano namaścić kapłana Filipa. Jego rządy okazały się bardzo krótkie: rano go wybrano, a wieczorem obalono (31 VII 768). Teraz Longobardowie nadzorowali wybór biskupa Rzymu. Został nim Stefan III. Był człowiekiem niestałym, intrygantem, mordującym przeciwników. Mimo to zdawał sobie sprawę z trudności przy obsadzeniu Stolicy Apostolskiej i jedna inicjatywa podjęta przez niego była dobra. Na synodzie laterańskim (IV 769) próbował unormować procedurę wyboru papieża. Synod ten najpierw osądził Konstantyna i uznał go za uzurpatora. Dekret jego wyboru spalono, a samego Konstantyna pobito i zamknięto w klasztorze, gdzie niedługo zmarł. Następnie ustalono sposób wyboru papieża według następujących zasad:

- kandydat mógł pochodzić tylko z grona prezbiterów lub diakonów
- wyboru miał dokonywać tylko kler rzymski – bez nacisków z zewnątrz, z zakazem udziału świeckich lub zbrojnych mężów
- w czasie przeprowadzania elekta na Lateran lud miał go zaaprobować przez aklamację
- sporządzano dokument potwierdzający wybór
- konsekracja.

Tych postanowień, niestety, później nie przestrzegano, stąd można przyjąć, że synod sprawy nie załatwił¹⁴.

¹⁴ A. M. P i a z o n i, *Historia wyboru papieża*, Kraków 2004, s. 99-104.

Inną koncepcję przyjął papież Leon III. Zmusiły go do tego okoliczności. Zdawał sobie mianowicie sprawę z istnienia opozycji przeciwnej jego wyborowi, która szybko dała o sobie znać. Został uwięziony i usłyszał wiele zarzutów pod swoim adresem. Cudem uniknął oślepienia i udało mu się uciec. Udał się do Karola Wielkiego do Paderbornu, szukając oparcia u króla Franków – obrońcy Rzymu. Wcześniej Karol nie chciał interweniować w wybory biskupów Rzymu, teraz jednak wysłał swych posłów, aby zbadali sprawę na miejscu. Wracał więc Leon III w ich towarzystwie do swej stolicy. Posłowie królewscy nic nie zdziałali. Przybył więc sam Karol Wielki. Na zebraniu w bazylice św. Piotra rozprawiano nad zamachem z 25 IV i zarzuty stawiano papieżowi. Formalne osądzenie papieża było sprawą delikatną, bowiem kłóciło się ze starą zasadą, obowiązującą już co najmniej od czasów Galezego I, która głosiła, że „prima sedes a nemine iudicatur”. Znalezione bezprecedensowe wyjście z tej sytuacji – papież złożył przysięgę oczyszczającą (23 XII 800), której rota kładła mocny nacisk na dobrowolność czynu i brak nacisków z zewnątrz. Karol tę przysięgę przyjął¹⁵.

C) KORONACJA KAROLA WIELKIEGO NA CESARZA I JEJ WYDŹWIĘK IDEOLOGICZNY

Dwa dni później doszło do zaskakującego wydarzenia. Gdy w Boże Narodzenie 800 r. Karol przyszedł na modlitwę do bazyliki, Leon III włożył mu na głowę koronę cesarską. Biograf Karola, Einhard, zapisał widomość o zaskoczeniu Karola, który miał powiedzieć, że „w tym dniu, chociaż było wielkie święto, nie byłby wszedł do kościoła, gdyby wcześniej znał zamiary papieża”¹⁶. Opinia Einharda jest wielce zagadkowa. Nie sposób uznać, że fakt koronacji był w ogóle dla Karola zaskoczeniem. Miano go omawiać i przygotowywać. Było na to dość czasu, gdy Leon III przebywał w Paderbornie. Nie mogła się ona dokonać bez zgody samego zainteresowanego. Jednak nie mamy powodu, by zupełnie nie wierzyć Einhardowi, świadkowi omawianych wydarzeń. Zaskoczenie Karola musiało więc dotyczyć samej formy i okoliczności koronacji. Można sobie, oczywiście, wyobrazić, że Karol udawał zaskoczenie, a procedura przeprowadzenia ustanowienia nowego cesarza była pewną mistyfikacją, mającą uchronić Karola przed zarzutem uzurpacji ze strony Konstantynopola, bo mimo wszystko spadkobiercą dziedzictwa rzymskich cesarzy był bizantyjski *basileus*, choć jego zwierzchnictwo nad Zachodem pozostawało tylko nominalne.

¹⁵ Tamże, s. 108-111.

¹⁶ Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, s. 52.

Chodziło tu o coś innego. Mianowicie o ustalenie właściwego porządku rzeczy, o podział zadań, kompetencji i unormowanie prawidłowych wzajemnych relacji między władzą świecką i duchowną. Z jednej strony, całkowite podporządkowanie Kościoła państwu, jak to miało miejsce w Bizancjum, czyniło nieraz z religii narzędzie polityki i utrudniało pełnienie funkcji duszpasterskiej, z drugiej zaś przeciwstawienie sobie tych instytucji mogło prowadzić do demoralizacji państwa i powstawania niepokojów społecznych, wywoływanych m.in. rywalizacją różnych grup o zdobycie wpływów w Kościele, a tym samym w społeczeństwie.

Kluczowym elementem kształtującym postawę Leona III był zapewne list, jaki otrzymał od króla Franków z rąk swego wyboru na biskupa Rzymu w 796 r.¹⁷

Nostrum est: secundum auxilium divinae pietatis sanctam undique Christi ecclesiam ab incursu paganorum et ab infidelium devastatione armis defendere foris, et intus catholicae fidei agnitione munire. Vestrum est, sanctissime pater; elevatis ad Deum cum Moysae manibus nostram adjuvare militiam, quatenus vobis intercedentibus Deo ductore et datore populus christianus super inimicos sui sancti nominis ubique semper habeat victoriam, et nomen domini nostri Iesu Christi toto clarificetur in orbe¹⁸.

O ile deklaracja Karola Wielkiego obrony Kościoła przed napadami pogan i niszczeniem go przez niewiernych była zupełnie naturalna, o tyle zapowiedź ingerowania w wewnętrzne sprawy Kościoła, w tym w naukę katolicką, nie mogła być przyjęta przez papieża bez zastrzeżeń. Broniąc swoich interesów Leon III prawdopodobnie celowo zmienił obowiązującą na Wschodzie formę koronacji cesarskiej, którą poprzedzała akklamacja ludu, wyrażająca aprobatę dla przyszłego cesarza, co w jakiś sposób uzależniało jego władzę od woli ludu. W tym przypadku Karol najpierw otrzymał koronę z rąk papieża i w oczach ludu mogło to wyglądać tak, że cesarz otrzymuje władzę od zwierzchnika Kościoła zachodniego. Nie ma powodów, by zaprzeczyć, że Leon III działał z pełną świadomością konsekwencji swoich czynów i z rozmysłem¹⁹. Zapewne zdawał sobie sprawę, że przywrócenie cesarstwa na Zachodzie jest bardzo korzystne ze względów politycznych i pożyteczne dla Kościoła, ale równocześnie, o czym przekonywała sytuacja w Bizancjum, niesie niebezpieczeństwo uzależnienia Kościoła od władzy świeckiej. Doświadczenia minionych lat aż

¹⁷ Dobrą analizą teorii władzy Karola Wielkiego przedstawił Wojciech Fałkowski w książce pt. *Wielki Król. Ideologiczne podstawy władzy Karola Wielkiego* (Warszawa 2011).

¹⁸ *Monumenta Germaniae Historica, Epistolarum*, t. IV, *Epistolae carolini aevi*, t. II, Berolini 1895, nr 93, s. 137.

¹⁹ S. Fischer-Fabian, *Karol Wielki*, Warszawa 2002, s. 150-151.

nadto dobitnie pokazały, jak popieranie przez niektórych cesarzy błędno-wierczych prądów, np. arianizmu lub ikonoklazmu, szkodziło doktrynie Kościoła. Pozostawienie Leonowi III tylko zadania modlitwy w intencji wysiłków króla, uważającego się za głowę zachodniego świata chrześcijańskiego, było niezgodne z duchem Kościoła zachodniego. Na Zachodzie istniała długa tradycja sprzeciwu Kościoła wobec hegemonii nad nim państwa – przynajmniej od czasów papieża Leona Wielkiego i Galezjusza I, a pierwsze spory doktrynalne ujawniły dążenia biskupów Rzymu do przywództwa nad całym chrześcijaństwem, zaś późniejsza rywalizacja na tym tle z cesarzami konstantynopolskimi pogłębiała rozdzwięk między Wschodem i Zachodem. Teraz rozwój państwa Franków i wzrost władzy Karola Wielkiego stwarzały widmo uzależnienia Kościoła od rodzącego się cesarstwa. Ta wizja była tym bardziej realna, że już Hadrian I nadał Karolowi prawo ingerencji w ustanawianie papieża i prawo inwestytury biskupów²⁰.

Obawy Leona musiała też wzbudzać idea odrodzenia cesarstwa powszechnego, która mogła się ziścić po zrealizowaniu planu małżeństwa Karola Wielkiego z cesarzową Ireną. W tej sytuacji przywrócenie praktyk bizantyjskich na Zachodzie byłoby bardzo prawdopodobne. Ostatecznie koncepcja ta upadła, storpedowana przez Leona III. Być może był to jeszcze jeden z powodów, dla którego Leon tak śpieszył się z koronacją Karola²¹.

Stanowisko Leona III wzmacniały dwa dokumenty, co prawda w dzisiejszym rozumieniu fałszowane, ale oddające dokładnie poglądy kręgów duchowieństwa najbliższej związanej z papieżem. Już na przełomie V i VI w. powstała *Legenda sancti Silvestri* – jeden z tzw. dokumentów symmachowskich. Według niej w zamian za uzdrowienie Konstantyn Wielki dał papieżowi Sylwestrowi władzę nad Kościołem i nad Rzymem, a sam poszedł tworzyć nową stolicę w Konstantynopolu. Legendę tę stworzono w czasach, gdy papieża byli jedynymi spadkobiercami dawnej tradycji rzymskiej na Zachodzie i chodziło zapewne o uzasadnienie i podbudowanie autorytetu biskupów Rzymu w podzielonym przez Germanów cesarstwie. Podobnie postępowano w czasach Karola Wielkiego. Najpóźniej na początku IX w., a więc być może w czasach Leona III, powstała, prawdopodobnie w kancelarii papieskiej, tzw. *Donacja Konstantyna*, podobna w treści do *Legendy św. Sylwestra*. Oto cesarz Konstantyn przekazał papieżowi Sylwestrowi wszystkie cesarskie insygnia, szaty,

²⁰ Na temat prawnych podstaw ustanawiania papieża i biskupów w odrodzonym cesarstwie rzymskim zob. W. Bielaak, *Biskup i jego urząd w oczach średniowiecznych kronikarzy polskich*, Lublin 2011, s. 87-93.

²¹ Fischer-Fabian, *Karol Wielki*, s. 153-154.

miasto Rzym, swój pałac, wszystkie prowincje Italii i miasta na Zachodzie, przez co papież stał się współregentem Konstantyna. Potem Konstantyn opuścił Rzym, aby pozostawić najwyższą władzę w rękach papieża. Sprowadzało się to opowiadanie do konkluzji, że Konstantyn został cesarzem na Wschodzie za przyzwoleniem papieskim, a to pozwolenie mogło być cofnięte. Do tego dokumentu często odwoływali się papieże, uzasadniając swe prawa do zwierzchniej władzy w świecie chrześcijańskim²²

Z kolei Karol Wielki szukał podstaw teoretycznych, które określałyby zasady funkcjonowania państwa w *Państwie Bożym* św. Augustyna i we wzorcach z czasów Konstantyna Wielkiego.

Król Franków i cesarz znał i podziwiał dzieła Augustyna, lecz w jego pracy wspierali go doradcy, wśród których postacią pierwszoplanową był Alkuin. Stworzono na dworze Karola koncepcję politycznego augustynizmu. Karol uważał siebie za powołanego do rządzenia państwem Bożym. Rolę duchownych widział w modlitwie za lud Boży i w udzielaniu sakramentów. Była to, oczywiście, nadinterpretacja myśli Augustyna, ale Karol chciał dorównać cesarzowi wschodniemu i ostatecznie Konstantynowi Wielkiemu, który mówił o sobie jako o biskupie w sprawach zewnętrznych Kościoła i działał jak jego zwierzchnik²³. Karol uważał się za pana i ojca, króla i kapłana, za przywódcę wszystkich chrześcijan. Nie tylko powoływano się tu na *Państwo Boże*, ale również na wzorce ze Starego Testamentu: Mojżesza, Saula i Dawida. Karol miał być kapłanem nie na zasadzie święceń, bo tych nie miał, lecz dlatego że był namaszczoney, a jego poddanymi byli również duchowni. Przysługiwała mu zatem jurysdykcja kapłańska, dzięki której mógł obsadzać urzędy kościelne, zwoływać synody, wydawać dekryty w sprawach wiary i moralności. I faktycznie – działał jako głowa Kościoła. Ustanawianie biskupów leżało w jego gestii, co akceptował już papież Hadrian I. W kapitularzach zawierał prawa dotyczące Kościoła. Wprowadził liturgię rzymską w całym państwie, dbał o edukację duchowieństwa, o moralność, podkreślał świętość małżeństwa, poruszał kwestie dogmatyczne, nadawał dobra kościelne²⁴. Był niewątpliwie władcą mądrym i prawdziwie chrześcijańskim. Miał niemałe zasługi

²² M. D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła 600-1500*, w: *Historia Kościoła*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. II, Warszawa 1988, s. 63-64.

²³ Euzebiusz z Cezarei, *Życie Konstantyna*, przeł. T. Wnętrzak, Kraków 2007, IV 24, s. 221.

²⁴ Fischer-Fabian, *Karol Wielki*, s. 140; Knowles, Obolensky, *Historia Kościoła 600-1500*, s. 62-63; Bielaak, *Biskup*, s. 39-40.

dla Kościoła, w zamian za co cieszył się jego poparciem. Zbudował państwo silne i spójne, które jednoczyła jedna wiara chrześcijańska.

Karol Wielki miał wizję cesarstwa opartego w znacznej mierze na wzorcach starożytnych, lecz chyba nie zdawał sobie sprawy, że nie może wytrzymać próby czasu, zaś Leon III wykorzystał narodziny nowego świata do zapewnienia w nim odpowiedniej pozycji Kościołowi. Inna rzecz – czy był aż tak przewidujący czy działał bardziej intuicyjnie. W każdym razie zapoczątkował tworzenie się średniowiecznej *christianitas*. Konfrontacja stanowisk ujawniła zasadnicze cechy nowego cesarstwa i najważniejsze różnice między cesarstwem zachodnim a wschodnim. Jak już wspomniano wcześniej, cesarz konstantynopolski był zwierzchnikiem państwa i Kościoła na terytoriach sobie przyległych. Na Zachodzie, od objęcia władzy królewskiej przez Karola Wielkiego, stało się jasne, że wzorce bizantyńskie nie zostaną skopiowane w cesarstwie zachodnim. Co prawda tak silny i genialny władca, jakim był Karol, mógł pokusić się o zwierzchnictwo nad Kościołem, ale po jego śmierci, gdy cesarstwo zaczęło przeżywać kryzys, sytuacja miała się zmienić. Papieże, od dawna podkreślający swą supremację, nie zamierzali poddać się zwierzchnictwu cesarzy, choć na razie trudno było złamać układy ukonstytuowane w czasach Karola Wielkiego. W przyszłości wybuchnie głośny spór o inwestyturę, zakończony zwycięstwem Kościoła dzięki tak wybitnym papieżom, jak Grzegorz VII, Urban II czy Innocenty III. Doprowadzi to do umocnienia się *christianitas*, cesarstwa o dwóch władzach z określonymi jasno kompetencjami – świeckiej cesarza i duchowej papieża, gdzie papież, a nie cesarz będzie przywódcą świata chrześcijańskiego, bowiem władzy Kościoła podlega również imperator jako chrześcijanin. Odwrócono więc akcenty obowiązujące na Wschodzie, a w czasach Karola Wielkiego na Zachodzie. Cesarstwo zachodnie przez całe średniowiecze przeobrażało się, ale przemiany, jakie zaszły w czasach Karola Wielkiego doprowadziły do powstania Europy Zachodniej z jej odrębną kulturą, w której z czasem znalazły miejsce państwa narodowe.

6. ZAKOŃCZENIE

W taki sposób po burzliwych wydarzeniach V w., gdy upadło cesarstwo rzymskie na Zachodzie, a doktryna katolicka była poważnie zagrożona przez arianizm, małe państewko galijskie Franków, na które dość wcześnie zwrócili uwagę katolicycy biskupi galijscy, stało się zacznem odnowy. Mądrzy władcy

frankijscy, tacy jak Chlodwig, Pepin Mały czy Karol Wielki, potrafili dobrze spożytkować potencjał drzemiący w ich rosnącym wciąż w siłę państwie, by przywrócić ideę jednego państwa opartego na jednej religii chrześcijańskiej, którą przed wiekami zapoczątkował Konstantyn Wielki. Nie udało się włączyć w ten nurt cesarstwa wschodniego, bowiem narosłe przez wieki różnice i wzajemne animozje były zbyt wielkie i nie dało się przywrócić jednego cesarstwa, ale Zachód na powrót stał się zjednoczony i katolicki. Kościół odzyskał swą właściwą pozycję i rolę kształtowania postaw ludzkich na podstawie zasad ewangelii oraz utrzymał w swym ręku rząd dusz.

Historia Franków pokazuje, jak jednostki potrafią wpływać na losy świata i wskrzeszać nadzieję tam, gdzie, wydawałoby się, nadzieja umarła.

ANZELM JANUSZ SZTEINKE OFM

ŚWIĘTY RAFAŁ KALINOWSKI OCD (1835-1907) TERCJARZEM FRANCISZKAŃSKIM

W związku z beatyfikacją o. Rafała Józefa Kalinowskiego (22 VI 1983 r. w Krakowie), a następnie jego kanonizacją (17 XI 1991 w Rzymie) powstała o nim obfita literatura, którą pomnażano w następnych latach. Wydano m.in. dwa opracowania zbiorowe podsumowujące stan badań. Jako pokłosie kanonizacji opublikowano: *Święty Rafał Kalinowski. Księga pamiątkowa 1835-1907-1991* (Kraków 1993), a 100-lecie jego śmierci uczczono konferencją naukową zorganizowaną przez I Katedrę Historii Nowożytnej, Katedrę Historii Zakonów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Wyższe Seminarium Karmelitów Bosych w Lublinie i Komisję Historyczną Oddziału Lubelskiego Polskiej Akademii Nauk. Referaty na niej wygłoszone oraz kilka innych tekstów znalazły się w publikacji *Na drodze do świętości. Rafał Kalinowski powstaniec i karmelita bosy* (red. E. Niebelski i S. Wilk, Lublin 2008).

Dr ANZELM JANUSZ SZTEINKE OFM – wykładowca historii Kościoła WSD OFM w Krakowie-Bronowicach Wielkich; adres do korespondencji: 02-670 Warszawa, ul. Modzelewskiego 98 A; e-mail: anzelms@o2.pl